LOKALNIE · OPINIA

SPÓŹNIONA, NIEPEŁNA I WADLIWA. O STRATEGII MIGRACYJNEJ RZĄDU TUSKA

Konrad Bonisławski · 19 listopada 2024

Niewiele osób komentujących strategię odnosi się w sposób prawdziwy do kontekstu jej powstania, na przykład redukując jej genezę do mitycznej już neutralizacji antyimigracyjnych haseł skrajnej prawicy, co do zasady przychylne dość bezkrytycznie Tuskowi i jego ekipie.

Strategia migracyjna Polski na lata 2025-2030 pod nazwą *Odzyskać kontrolę. Zapewnić bezpieczeństwo*, z dopiskiem, iż jest ona „kompleksowa i odpowiedzialna", obrosła już w dość liczne komentarze. Niekiedy można było odnieść wrażenie, że niewiele osób ją komentujących odnosi się w sposób prawdziwy do kontekstu jej powstania, na przykład redukując jej genezę do mitycznej już neutralizacji antyimigracyjnych haseł skrajnej prawicy, w czym celowały szczególnie zachodnie media, co do zasady przychylne dość bezkrytycznie Tuskowi i jego ekipie.

Część też komentujących, skupiając się na niektórych aspektach dokumentu, nie dostrzega tego, co w niej najistotniejsze oraz tego, czego w niej brakuje. W istocie więc dokument zaprezentowany przez premiera dość nieoczekiwanie nie jest bynajmniej kompleksowy, a metodologicznie to właściwie nie jest nawet strategią.

Można było spotkać się z głosami pozytywnie zaskoczonych tym, iż w ogóle powstała. Cóż, to, iż rząd przedstawia plan działania w określonych sektorach, to mniej więcej tak osobliwa sytuacja jak taka, gdy przedkłada projekty ustaw czy budżetu. Zbyt nisko zawieszamy poprzeczkę rządzącym, gdy chwalimy ich za to, że opracowali jakiś plan, który ma być projekcją przyszłości w określonym wymiarze na kilka lat do przodu. Przy czym w tym przypadku okres jest i tak zdecydowanie zbyt krótki, a sama strategia jest mocno spóźnionym planem. Co oczywiście jest zarzutem raczej wobec poprzednich ekip, a nie obecnego rządu.

Na dodatek strategia jest nią faktycznie tylko z nazwy. Duże firmy idąc za radami teoretyków zarządzania, tworząc strategie całościowe lub w określonym wymiarze, wiedzą, iż powinna ona m.in. wskazywać cele, z podziałem na taktyczne i operacyjne, mierniki, za pomocą których ocenimy ich realizację, a także dane wyjściowe oraz harmonogram działań. Najczęściej też strategie oparte są np. na wstępnej analizie zagrożeń, szans, słabych i mocnych stron. Często wypominana, i słusznie, bo była ona wyjątkowo niezręczna, wypowiedź Tuska z lekceważeniem odnosząca się do osób mających wizję („kto ma wizję, ten powinien udać się do lekarza") daje dodatkowy powód do tego, aby jeszcze bardziej zdziwić się pojawieniem tejże strategii. Wyśmiewana swego czasu przez liberalną stronę sceny politycznej i medialnej tzw. Strategia na Rzecz Odpowiedzialnego Rozwoju, inaczej zwana od nazwiska jej autora Planem Mo-

rawieckiego, miała jednak konkretną diagnozę sytuacji, wskaźniki, listę projektów i cele szczegółowe. Przy niej omawiany dokument to ledwie przyczynek do dyskusji. Misja, cele i funkcje zostały w nim bowiem potraktowane dość zdawkowo i zbyt ogólnie.

Jej niekonkretność ma jednak dodatkowe podłoża. Albowiem to zaledwie zapowiedź rozpoczęcia prac nad projektami ustaw dotyczących polityki azylowej i migracyjnej, będącej odpowiedzią na unijny pakt o migracji i azylu. Pakt, co którego wiele państw zdążyło zgłosić zastrzeżenia. Wśród nich są m.in. Holandia, i Węgry, które zapowiedziały we wrześniu i październiku, iż w sprawie prawa dotyczącego azylu i migracji skorzystają z klauzuli *opt-out*, czyli nieprzystąpienia z pozostałymi państwami do określonej sfery polityki sektorowej UE. Nasz rząd poprzestał na zawartej w strategii deklaracji o „krytycznym stosunku do przyjętych przez Unię Europejską Paktu o migracji i azylu", powołując się – a jakże – na trudności związane z sąsiedztwem z Rosją i Białorusią. Podkreślono także zobowiązania międzynarodowe, poszanowanie dla dorobku prawnego odnoszącego się do Strefy Schengen i krytykując państwa, które go wykorzystują, przywracanie wewnętrznych granic UE jako instrumentu zapobiegania wtórnej mobilności migrantów. Nie trzeba wielkiej przenikliwości, aby przewidzieć, że takimi deklaracjami polskiego rządu nikt się nie przejmie w Europie, gdy zagrożone będą jego granice i bezpieczeństwo. Pomimo natychmiastowej wizyty Tuska w Brukseli z pytaniem o akceptację dla nowej polityki (pomijając żenująco wasalny jej wydźwięk i formę), należy traktować deklaracje zawarte w strategii, dotyczące tego, iż „Polska będzie dążyła do będzie dążyła do zmiany ogólnego podejścia na poziomie Unii Europejskiej oraz w ramach członkostwa w organizacjach międzynarodowych, na rzecz uzupełnienia go o kwestie bezpieczeństwa (wewnętrznego i międzynarodowego)" jako mało obiecujące, ale pozytywne.

Wielowymiarowość spojrzenia na migracje

Nie oznacza to jednak, iż dokument sam w sobie nie ma wartości. Wprost przeciwnie. Tym, co cieszy, jest m.in. wielowymiarowość spojrzenia na kwestie migracji. Akt ten, pomimo swych niewielkich rozmiarów, zwraca naszą uwagę nie tylko na kwestie rynku pracy (na tym skupiła się uwaga i lwia część komentarzy w liberalnych mediach), ale też integrację cudzoziemców. Jednakże, co może równie ważne i cenne, mówi on również o polskiej diasporze na świecie, kontaktach z nią oraz problemie repatriacji Polaków ze Wschodu. Przy czym stosunkowo mało miejsca w tym kontekście poświęcono Polakom na kresach II RP, co przy przyjętym kształcie strategii dziwi i martwi zarazem.

Jak wspomniano, punktem wyjścia i *idée fixe* dokumentu jest bezpieczeństwo, i ono właśnie obok Rosji i Białorusi oraz ich działań hybrydowych (w tym kontekście podkreślono nadgorliwie, iż celem tych działań jest nie tylko Polska, ale cała Unia Europejska) staje się ciągle pobrzmiewającym refrenem całego dokumentu. Tak jakby państwo musiało usprawiedliwiać się na okoliczność posiadania swojego elementarnego atrybutu, tj. posiadania granic i chęci ich ochrony. Rząd zastrzega też, że zobowiązania unijne pozostają w mocy, a Polska jest celem migracji również dlatego, iż jest członkiem Unii Europejskiej.

Co złego to PiS?

Według autorów obok Białorusi i reżimów dyktatorskich za wszelkie zło, czyli utratę kontroli nad polskimi granicami, odpowiada oczywiście PiS. I choć autorzy nie stronią zupełnie od krytyki działań UE, to nie można nie zadać sobie pytania, czy gdyby nie presja na rząd PiS-u ze strony instytucji Unii Europejskiej, nie zachowywałby się on bardziej asertywnie wobec fal uchodźców od samego początku? Nie tylko wtedy, kiedy wykorzystywaniem migrantów zajął się Łukaszenka. Niemniej to za czasów PiS-u liczba wy-

dawanych wiz pracowniczych podwoiła się w ciągu zaledwie 3 lat, pomiędzy rokiem 2015 a 2017, z 417 tys. do 890 tys., co autorzy skrupulatnie przywołują. Podobnie jak aferę wizową. Nie sposób wchodzić w tych dwóch aspektach w polemikę z faktami, ale rządowy dokument nabiera przez to cech publicystyki politycznej i partyjnej propagandy, co również obniża jego znaczenie. Słusznie jednak zarzuca się rządom PiS-u brak systemu integracji imigrantów, wydawanie wiz studenckich w sposób dość swobodny, a także zlekceważenie problemu wzrostu przestępczości wśród imigrantów.

Można było przy tym odnieść wrażenie, że za działaniami PiS-u stoi nie tylko „polski nierząd" oraz organizacyjny chaos, ale przemyślana strategia, i że jest to jeden z nielicznych realizowanych punktów wspomnianego wyżej Planu Morawieckiego, w którym były też i takie pomysły jak konieczność wprowadzenia „zmiany zmierzającej do większego otwarcia systemu edukacji na uczniów i studentów zagranicznych"[1] i „zachęcanie studentów pochodzących spoza Unii Europejskiej do podejmowania studiów na polskich uczelniach"[2].

> Za rządów PiS-u dużą falą napłynęli do Polski migranci, a PiS zgodnie ze swoją taktyką pójścia w zaparte, jeśli chodzi o jakiekolwiek zarzuty dotyczące ich rządów, wypiera się wszelkiej odpowiedzialności akurat za politykę migracyjną. Wiralem stało się niedawno nagranie pisowskiego pitbulla Dominika Tarczyńskiego ściskającego imigranta z Persji, który mówi, że jest w Polsce legalnie (skazani jesteśmy na to, aby mu wierzyć na słowo), a w dodatku ma narzeczoną Polkę. Nie przeceniając znaczenia takich anegdot, to dobry symbol podejścia PiS-u do migrantów.

Sama strategia zresztą również skupia się w największym stopniu na imigracji nielegalnej. W Europie, a na te przykłady też powołują się chętnie autorzy strategii, równie ważnym problemem jest legalna imigracja. Co więcej, imigranci niekiedy stają się zagrożeniem i obciążeniem dla państwa także w kolejnych pokoleniach. To pokazuje przykład choćby Francji, gdzie mówi się wręcz o swego rodzaju fenomenie trzeciego pokolenia imigrantów, które, odwrotnie niż rodzice i dziadkowie, nie chce się asymilować, dostosowywać, często przyjmuje postawę wrogą wobec kultury kraju docelowego, a zamiast tego replikując w pokracznej dość wersji (przestępczość, niebędąca żadnym wyróżnikiem krajów Maghrebu czy Afryki Środkowej, terroryzm i fundamentalizm religijny) w kulturę kraju przodków.

W Holandii zaś, czyli państwie o relatywnie dużej skali instytucjonalnej opieki, obliczono niegdyś, że całkowity koszt imigracji w latach 1995–2019 wyniósł 400 miliardów euro, zatem kwotę tej samej wielkości co całkowite przychody Holandii z gazu ziemnego od rozpoczęcia wydobycia do 2019 r. Na podstawie danych statystycznych dotyczących dwóch pokoleń imigrantów stwierdzono, iż w porównaniu do etnicznych Holendrów wydatki publiczne na imigrantów były przeciętnie wyższe m.in. na edukację, pomoc społeczną czy zasiłki.

Słabość instytucji

Odpowiedzią na systemowe i personalne zaniedbania PiS-u ma być nie tylko strategiczne podejście, ale też koordynacja działań związanych z migracją. Przy czym za całość ma odpowiadać kilka instytucji państwowych, przykładowo rząd, ale też Urząd ds. Cudzoziemców, wojewodowie i Straż Graniczna. Przypominają się czasy pierwszych rządów PO i znane słowa ministra Sienkiewicza o tym, iż instytucje pańs-

twa nie współpracują ze sobą, a nasze państwo istnieje tylko teoretycznie. Można by je nawet traktować na zasadzie towarzyskiego dowcipu, gdyby nie to, iż po pierwsze są bardzo często prawdziwą diagnozą stopnia spójności wewnętrznej naszych instytucji, po drugie zaś praktyka działania obozu rządzącego opierała się nierzadko na zrzucaniu odpowiedzialności na dany resort czy urząd. Budzi to więc uzasadniony niepokój w kontekście możliwości realizacji tak skomplikowanej materii jak polityka migracyjna w warunkach rozproszenia odpowiedzialności pomiędzy kilka podmiotów.

Jeszcze gorszą rolę przy kryzysie migracyjnym odegrali włodarze polskich metropolii. W 2015 roku imigranci zarobkowi masowo szturmowali granice Europy, prezydenci największych polskich miast (Warszawy, Wrocławia, Łodzi i Białegostoku), wywodzący się w większości ze środowiska Platformy Obywatelskiej, podpisali apel, w którym – wbrew interesom Polski i Polaków – zadeklarowali przyjmowanie uchodźców[3]. Nawet w 2021 r., gdy większość Europejczyków boleśnie, a czasem tragicznie, jak choćby poprzez zamachy terrorystyczne, odczuła brak bezpieczeństwa na ulicach swoich miastach, oni dalej tkwili w błędzie deklarując nadal nieograniczoną i bezwarunkową pomoc uchodźcom.

Interes przedsiębiorców a interes wspólnoty

Nie jest to polską specyfiką, iż próby zacieśnianie polityki migracyjnej i azylowej spotykają się z krytyką ze strony przedsiębiorców. Choćby niedawne zmiany w Portugalii, polegające na wprowadzeniu konieczności uprzedniego uzyskania wizy pracowniczej przez migranta, spotkały się z protestami środowisk pracodawców, w tym wypadku głównie sektora rolno-spożywczego[4]. Nie inaczej było w tym przypadku. Najwięcej krytyki popłynęło na samą zapowiedź strategii, a później również na nią samą po ujawieniu pełnej treści, i to z dwóch stron. Po pierwsze lewicowych aktywistów oraz polityków, także tych rządowych, i ogólnie dobroludzkich komentatorów, głównie ze względu na część dotyczącą azylu, na której zresztą skupiono się nieproporcjonalnie mocno. Po drugie strategię skrytykowały właśnie środowiska przedsiębiorców i będący najczęściej wyrazicielem ich interesów liberalne media. Tu ostrze krytyki było skierowane przede wszystkim w zapowiedzi zwarte w części „warunki dostępu do rynku pracy".

Zwykło się podkreślać, iż koszty i korzyści z napływu migrantów do danego kraju odczuwa się nierównomiernie. Ma to polegać mniej więcej na takim statystycznym obrazie, iż mieszkający na stężonym osiedlu przedsiębiorca, korzystający z prywatnej służby zdrowia i prywatnej edukacji, jest beneficjentem tańszych usług, np. gastronomicznych czy przewozowych. Nie naraża się przy tym nadmiernie na przemoc, agresję i zwykłą przestępczość związaną
z napływem imigrantów, o której napisano dość uczciwie w Strategii.

Strategia wychodząc naprzeciw potrzebom przedsiębiorców, a jednocześnie nieco ideologizując politykę migracyjną, zapowiada utrzymanie instrumentu oświadczeń
o zatrudnieniu cudzoziemców z Ukrainy, Białorusi, Armenii, Gruzji i Mołdawii. Choć dobór państw wydaje się *stricte*polityczne, dodano przy tym, iż „do końca 2025 roku zostanie on poddany analizie, tak aby ewentualnie zmodyfikować listę państw, których obywatele mogą z niego skorzystać". W związku z tym, iż 85 proc. zgłoszonych do ZUS-u to imigranci dokładnie z tych 5 państw, cała strategia dotyczyć może tylko 15 proc. dotychczasowych przypadków, a także biorąc pod uwagę nadreprezentację przybyszów z Gruzji wśród notowanych przestępców i faktu, że byli liderami przestępstw obcokrajowców w Polsce, takich jak kradzieże, jazda po alkoholu czy posiadanie narkotyków[5], wydaje się to wielce wątpliwe.

Temat tabu – Ukraińcy

Tematem drażliwym dla twórców jest natomiast emigracja z Białorusi po protestach w 2020 roku, a przede wszystkim z Ukrainy. W tej pierwszej sprawie zainterweniował nawet, zresztą w sposób dość niemądry, prezydent i obóz pisowski, mówiąc o sprzyjaniu Łukaszence. Doprawdy, jest za co krytykować omawianą Strategię i trzeba to robić, ale to był zarzut najprostszy z możliwych.

To, co łączy zaś niezmiennie obie ekipy to omijanie, jako tematu tabu, problemu największej przecież masy imigrantów w Polsce, czyli Ukraińców. Wspomina się
o nich jedynie w kontekście jednej z przyczyn migracji, czyli konieczności wzmocnienia granicy polsko-ukraińskiej, a także dość dwuznacznie brzmiące „stworzenie przeznaczonego dla nich programu integracyjnego, którego głównym celem będzie efektywne włączenie obywateli Ukrainy do społeczeństwa polskiego, przy założeniu utrzymywania relacji z państwem pochodzenia. Jest to bardzo istotne z punktu widzenia wykorzystania potencjału Ukraińców mieszkających w Polsce dla przyszłej odbudowy i modernizacji Ukrainy".

> Zajmujący się obecnie migracjami w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych i Administracji podsekretarz stanu profesor Maciej Duszczyk jeszcze jako niezależny naukowiec obliczył koszty utrzymania ukraińskich dzieci w samym roku 2023 na 415 mln euro[6]. Perspektywy zarówno te związane z sytuacją na froncie, jak i stanem państwa oraz gospodarki ukraińskiej wskazują na to, iż przeważająca część Ukraińców zostanie z nami na długo. I to niezależnie od deklaracji, w których mówią o chęci powrotu. Nie tylko w kontekście Ukraińców strategia wspomina w jednym z jej części o integracji.

Asymilacja – słowo zakazane

Warunki, które wskazano jako skuteczna integracja z polskością, wydają się niespecjalnie wygórowane; komunikatywna znajomość języka polskiego, przestrzeganie przepisów oraz norm i wartości obowiązujących w Polsce, a także aktywne uczestnictwo w życiu społecznym lokalnej wspólnoty oraz utrzymywanie bliskich relacji z członkami polskiego społeczeństwa. To niby oczywistości, ale przykłady nie tylko anegdotyczne, jak wygląda codzienna samogettoizacja w swoim gronie narodowościowym Ukraińców przybyłych w lutym 2022 roku, temu przeczy. Nawet jeśli opanowują język polski w większości dość sprawnie, a skala przestępczości nie jest wysoka w tej grupie, to wysiłek obustronny (nasz jako państwa i przybyszów) w kierunku asymilacji wydaje się niewystarczający.

Twórcy strategii kategorycznie i wprost odżegnują się od stosowania jakichkolwiek instrumentów asymilacyjnych, dodając wręcz, iż „integracja jest wieloetapowym i dwukierunkowym procesem" oraz zapowiadają stworzenie dla obywateli Ukrainy programu integracyjnego, przy założeniu utrzymywania relacji z krajem pochodzenia. To dość charakterystyczne podejście.

Gdy kraje poprzez edukację, język narodowy, media, kulturę, a także wspieranie tak banalnych form przeżywania jedności narodowej jak na przykład sport w ramach rywalizacji międzynarodowej zbliżają do siebie rodaków, nie dostrzegamy w tym niczego zdrożnego. Kiedy jednak powiemy, że za pomocą

tych samych instrumentów pewnego rodzaju inżynierii społecznej rozwinięte kraje indoktrynują narodowo przybyszów z innych stron świata, wiele osób reaguje oburzeniem. Jednak to się dzieje w większym lub mniejszym natężeniu oraz intensywności zawsze i wszędzie. Owszem, czasem czysto bezwiednie. Niekiedy relatywna atrakcyjność kraju przyjmującego jest tak duża, iż te procesy asymilacyjne przyspieszają. Pomyślmy choćby o całych milionach naszych rodaków, którzy z różnych przyczyn na przestrzeni ostatnich stuleci trafili do tak rozwiniętych na tle Polski państw jak Francja, Niemcy, Wielka Brytania czy Stany Zjednoczone. Pomijając niektóre okresy historii Niemiec, w większości przypadków nie potrzeba było pałki i kija, aby wybić w pierwszym, a czasami drugim pokoleniu skutecznie polskość z pamięci, a zastąpić autoidentyfikacją z nową ojczyzną.

> Po prostu Polska musi wytworzyć na tyle ciekawy obraz polskości, aby zachęcać do inkluzywności bliskich kulturowo i chętnych do tego. Bez procesu asymilacji to się jednak nie odbędzie, i tego w strategii brakuje.

Polacy zagranicą i Polonia

Strategia dość enigmatycznie podkreśla konieczność nowego paradygmatu w realizacji polityki polonijnej i budowy dobrych relacji z polską diasporą rozsianą po świecie. Niepokojąco brzmi deklaracja zerwania z „historycznego modelu spłaty długu względem politycznego wychodźtwa". W naszej historii choćby wysiedlenia na Syberię i do Azji Centralnej powinny odgrywać nadal istotną rolę w pamięci narodowej, budując poczucie wspólnoty i pamięci.

Obowiązkiem zaś państwa polskiego jest umożliwienie im reintegracji z Polską, właśnie jako aktu dziejowej sprawiedliwości, w związku z ich zazwyczaj przymusową emigracją z kraju[7]. Istotną rysą na obrazie nie PiS-u, PO czy SLD, ale całej III RP jest fakt rzeczywistego braku repatriacji po 1989 r. Polaków wywiezionych do ZSRR. Przykładowo w latach 2001-2012 obywatelstwo polskie uzyskało jedynie 5 000 osób. Wzorem do naśladowania pod tym względem może być choćby państwo niemieckie, które sprowadziło do siebie z powrotem ponad milion osób jedynie w latach 1990-2014. Istotnie bowiem na skutek zmian granic czy dawnej kolonizacji niemieckiej znaczna część Niemców znalazła się poza granicami obecnego państwa niemieckiego. Repatriacja obejmowała przede wszystkim kraje Europy Środkowej i były Związek Radziecki, skąd w samym 1994 roku udało się przyjąć 200 tys. repatriantów.

W innym miejscu strategii określono program repatriacji jako „spełnienie moralnego obowiązku i wynagrodzenia historycznych krzywd osobom polskiego pochodzenia wysiedlonym do azjatyckiej części byłego ZSRR". Przy czym słusznie oceniono też projekt Karty Polaka jako stanowiący przedmiot nadużycia ze strony osób, których przodków związki z polskością bywają często wątpliwe, a motywacja dla uzyskania statusu „Polaka" jest najczęściej ekonomiczna. Strategia zapowiada enigmatycznie uszczelnienie procedury przyznawania Karty Polaka. Biorąc pod uwagę, iż często dość łatwo można było uzyskać ją bez rzetelnego udokumentowania związków z polskością, wydaje się kierunkiem słusznym.

Obecnie jednak obok repatriantów ze Wschodu będziemy mogli mówić o repatriacji z Zachodu.

Mądry liberał po szkodzie

Względną nowością jest bowiem pochylenie się w kontekście migracji nad masową emigracją Polaków i jej skutkami. To słuszny kierunek i dobra zmiana, albowiem w okresie poprzedzającym wejście Polski do Unii Europejskiej jednym z kluczowych argumentów za członkostwem była możliwość wyjazdu do dowolnego państwa UE. Jakkolwiek swoboda przepływu osób to deklaratywnie jeden z filarów UE, drzwi na niektóre rynki pracy były dla Polaków długi czas zamknięte, nad czym ubolewaliśmy. Pomimo tego po wejściu Polski do Unii Europejskiej z kraju wyjechało ok. 2,2 mln, głównie młodych, ludzi (tj. w wieku od 25 do 34 lat), urodzonych w czasie wyżu demograficznego lat 70. i 80. XX wieku. Wśród emigrujących więcej było w wieku rozrodczym (od 25 do 44 lat). Biorąc pod uwagę fakt, iż profil statystyczny emigrantki z tego okresu to młoda kobieta, która – jak miało się okazać – nader często posiada dzieci w kraju docelowym, skala problemów demograficznych,
z którymi obecnie się mierzymy, byłaby co najmniej mniejsza.

PiS aktualnie chwali się powrotami zza granicy do Polski, pomimo tego, iż było to związane głównie z Brexitem, który z kolei spowodowany był m.in. napływem do Wielkiej Brytanii dużej rzeszy emigrantów z Polski. Już w spotach wyborczych w 2007 roku Platforma Obywatelska zapowiadała masowy powrót Polaków z emigracji, wówczas legalnej jedynie m.in. do Irlandii i Wielkiej Brytanii. Druga Irlandia nad Wisłą miała być dostateczną zachętą do powrotu dla młodych ludzi. Jako plan minimum nasze państwo powinno postawić zachęcanie emigrantów w drugim pokoleniu do podtrzymywania kontaktów z macierzą,
a najlepiej przyjazdów, choćby na studia do Polski.

Diaspora i polska *soft power*

Na koniec zaś warto nie przeoczyć jeszcze jednego dość marginalnego fragmentu dokumentu: „Do rozstrzygnięcia pozostaje powołanie do życia instytucji realizującej cele dyplomacji publicznej na wzór Instituto Cervantes, Goethe Institut czy Alliance Française albo wzmocnienie jednej z istniejących już instytucji. Decyzja na ten temat zostanie podjęta po przeglądzie śródokresowym Strategii".Dość przytomnie, choć zakrawa to na banał, zauważono też istnienie diaspory polskiej rozsianej po świecie, która może odgrywać pewną rolę w promowaniu Polski wśród społeczeństwa państw przyjmujących oraz wśród lokalnych polityków, angażując się na rzecz bezpieczeństwa i interesów polityki zagranicznej RP. Zasygnalizowano także powołanie polskich instytucji na wzór hiszpańskiego Instytutu Cervantes, niemieckiego Goethe Institut czy Alliance Française. O ile porównanie do instytutów promujących na świecie głównie języki o globalnym znaczeniu jak hiszpański czy francuski może być nieco na wyrost, a sama myśl cokolwiek spóźniona, to warto docenić kierunek rozumowania, szczególnie jeśli jest sformułowany w dokumencie dotyczącym generalnie migracji do Polski i z Polski.

Podsumowanie

Polska nie tyle zasługuje na prawdziwą strategię migracyjną (omawiana strategia zapowiada jedynie opracowanie programu implementacyjnego), ale jest ona koniecznością, a jej konsekwentne realizowanie nie powinno być podyktowane ani cyklem wyborczym, ani wskazaniami z zagranicy. Jej priorytetami powinny być zapewnienie biologicznego przetrwania narodu polskiego, wzrostu demograficznego i bezpieczeństwa żyjącym w naszym kraju. W dalszej zaś kolejności możemy brać na siebie problemy całego świata, do którego zbawienia nie mamy sił ani środków.

---

[1] Strategia na rzecz odpowiedzialnego rozwoju do roku 2020 (z perspektywą do 2030 r.), Warszawa

2017,
s. 268.

[2] Strategia na rzecz odpowiedzialnego rozwoju do roku 2020 (z perspektywą do 2030 r.), Warszawa 2017,
s. 278.

[3] Prezydenci Miast Unii Metropolii Polskich deklarują chęć pomocy uchodźcom – Radio Poznań (radiopoznan.fm) [dostęp: 2.11.2024].

[4] J. Faget, *Portugal tightens migrants labor law amid populist pressure*, Portugal tightens migrant labor law amid populist pressure – DW – 10/02/2024 [dostęp: 1.11.2024].

[5] G. Zawadka, *Gruzini popełniają najwięcej przestępstw ze wszystkich obcokrajowców w Polsce*, Popełniają najwięcej przestępstw wśród obcokrajowców. Z jakiego kraju pochodzą? – rp.pl [dostęp: 3.11.2024]

[6] M. Guzi i in., *Pathways to Inclusion: Labour Market Perspectives on Ukrainian Refugees*, July 2024, s. 13.

[7] D. Dylewski, *Polacy porzuceni przez swoje państwo*, Polacy na Syberii porzuceni przez swoje państwo – Nowy Ład [dostęp: 1.11.2024].

Nagranie: https://www.youtube.com/watch?v=wI91pAKzRsQ

Oryginał: https://nlad-kopia1113.instawp.site/spozniona-niepelna-i-wadliwa-o-strategii-migracyjnej-rzadu-tuska/

WSPÓŁTWÓRZ NOWY ŁAD

Za Nowym Ładem stoją czytelnicy, którzy dorzucają się do jego istnienia. Dołącz do nich — jednorazowo, w kwocie, która Ci odpowiada.

DOŁĄCZAM

wspieram.nlad.pl

Zeskanuj, aby wesprzeć